

O. Jan Andrzej Kłoczowski: Św. Paweł poucza, że wspólnota ma być listem

Listy św. Pawła, jego przemówienia wskazują na eucharystyczne misterium fidei. Tajemnica wiary nie jest jednak czymś skrytym, dla wybranych, ale głębią, która jest niewyczerpana – mówi o. Jan Andrzej Kłoczowski OP w rozmowie z Martą Kowalczyk przeprowadzonej dla „Teologii Politycznej Co tydzień”: Św. Paweł Apostoł. Interpretacje.

Marta Kowalczyk (Teologia Polityczna): To, co zaczęło się w Dniu Pięćdziesiątnicy dla Kościoła i Ludu Bożego, właśnie trwa. Duch „naucza i przypomina”. Wydobywa Prawdę i czeka na swoich prostaczków, bo mądrzy i roztropni zawodzą (Mt 11,25). Święty Paweł wzywa nas na świadków ożywionego duchem słowa.

O. Jan Andrzej Kłoczowski OP: *Wy jesteście naszym listem, pisany w sercach naszych, listem, który znają i czytają wszyscy ludzie. Powszechnie o was wiadomo, żeście listem Chrystusowym dzięki naszemu posługiwaniu, listem napisanym nie atramentem, lecz Duchem Boga żywego; nie na kamiennych tablicach, lecz na żywych tablicach serc.*

On też sprawił, żeśmy mogli stać się sługami Nowego Przymierza, przymierza nie litery, lecz Ducha; litera bowiem zabija, Duch zaś ożywia.

Pan zaś jest Duchem, a gdzie jest Duch Pański – tam wolność.

To jest ogromny skrót nauczania i przede wszystkim Objawienie. Objawienie, w którym święty Paweł nas poucza. Jest tutaj ogromna wiedza i o działaniu Boga, i sposobie Objawienia.

Kluczowym dla zrozumienia tego jest rozumienie terminu „Duch” czy w ogóle „duchowość”. Może sprawiać pewną trudność, tak zwanemu współczesnemu człowiekowi, fakt, że często we współczesnej czy też religioznawczej, czy już wprost postmodernistycznej kulturze słowo duchowość oznacza po prostu jakiś wymiar psychiczny, bardziej emocjonalny człowieka. Bardzo odległy od tego, co w gruncie rzeczy w każdej religii monoteistycznej ten duch oznacza. Trzeba intelektualnej wyobraźni, ale też i wiedzy, aby uchwycić wewnętrzny, czyli duchowy sens.

Św. Augustyn w „Wyznaniach” zwraca uwagę na cudowną głębię Słowa – *mira profunditas, Deus meus, mira profunditas!* To właśnie orędzie św. Pawła skupiało się na wewnętrznym życiu słowa. Lektura uduchowiona miała przekroczyć przywiązanie do historycznej mocy słowa i przekazać ją Bogu na oczach człowieka?

Bardzo piękne jest stwierdzenie *mira profunditas*. Piękne pogłębienie. To mi się kojarzy z fragmentem rozważań, w głębokiej tradycji myśli chrześcijańskiej przechowanym, wyrażonym przez św. Tomasza z Akwinu, który pyta w pewnym momencie, czym jest Ewangelia. I wyraźnie mówi – Ewangelia to nie księga, to obecność Ducha Świętego

w sercach wiernych. Bez Ducha sam tekst może zabijać. Jeżeli będzie pojęty czysto zewnętrznie, materialnie, będzie przedmiotem rozmaitych sporów, albo faryzejskim samozadowoleniem.

To chyba jest też związane z jakąś bardzo zasadniczą, ważną, perspektywą spojrzenia na Objawienie, które przynosił Jezus Chrystus. Czasami zbyt łatwo przytacza się słowa z Koranu – chrześcijanie są nam bliscy, bo są ludem Księgi. Natomiast chrześcijanin może prosto odpowiedzieć: my nie jesteśmy ludem Księgi, albowiem Słowo stało się Ciałem. Nie Księgą. To jest bardzo ważne. To nie oznacza, że ma obniżać wartość Księgi, tylko zawiera bardzo istotną świadomość. Lektura Księgi ma sprawiać, żeby Słowo ponownie stało się Ciałem!

Lektura wewnętrzna wprowadza pokój przez obecność Chrystusa. Zatrzymywanie się na poziomie litery rodzi spór, to jest jeszcze poziom sporu.

Tak, jeszcze poziom sporu, zresztą w który Paweł też był uwikłany, bo żył w realnym świecie i do realnych ludzi mówił. Ale wskazywał im, gdzie pójść, żeby znaleźć nie jakąś nową formę formalizmu, tylko głębokie urzeczywistnienie się wszystkich obietnic, które przecież stare prawniczawierało, prorocy o tym mówili. To bardzo wyraźnie jest w tym zakorzenione.

Wydaje się, że niektóre fragmenty Biblii są bardziej nasycone obecnością Ducha Świętego, bardziej przystępne. Czy możemy to wartościować?

Ponieważ Słowo stało się Ciałem, którego jakąś postacią jest Księga, to znaczy, że wchodzi w całą rzeczywistość ludzką, także w historię itd. Pomiędzy Księgą a Duchem jest ścisła więź. Nie można popaść w dualizm, że Księga to brzydkie (zewewnętrzne). To jest opis całego działania człowieka na jego wnętrze, serce, ale także pokazuje nam zrozumienie historii, dojrzewania tego Słowa, ma ludzki wymiar.

Całe Pismo jest natchnione. Całe jest śladem działania Ducha Świętego. To działanie obejmuje ogromny obszar ludzkiego życia, kultury. Są takie fragmenty, które mówią wprost, od razu trafiając, a są takie, które wskazują, w jaki sposób sprawiać, żeby słowo litery stało się mocą Ducha. Poprzez jego działanie musimy otwierać się na niego. Skuteczność poszczególnych wersów jakby wskazuje nam prostszą drogę do wewnętrznego rozumienia, ale inne też są drogą konieczną, aby dotrzeć do celu.

Orygenes nauczał „prawda Słowa Bożego jest ukryta pod powierzchnią litery”. Jaki jest próg między literą a słowem ożywionym wg św. Pawła?

Bardzo byłbym ostrożny z takim przestrzennym określeniem. Ja jestem w dużym stopniu uczniem św. Tomasza, który mówił, że dusza jest formą ciała, że nie jest jak dusza w starym żelazku – rozgrzana i wsadzona do zimnego żelazka. Że to jest jedność psychofizyczna, ale też, używając terminu greckiego, pneumatyczna. Jest jakaś ciągłość, jedność. Pewną wskazówką byłaby taka antropologia, która była bliska platonikowi Orygenesowi, gdzie człowiek był niejako z trzech elementów złożony – *sarks*, *psyche* i *pneuma*. To przejście od etapu

Bardzo ważne jest przywrócenie świadomości katolickiej tego, że wprowadzenie w rzeczywistość Boga żyjącego w Kościele, we wspólnocie i w duszy każdego nas, wymaga inicjacji

„dusznego”, który by można nazwać wymiarem psychiczno-emocjonalnym do duchowego, czyli tego, co jest działaniem Ducha. Ostatecznie duchowość jest to otwarcie na działanie Ducha Świętego. Tak nam wiara mówi, że

działanie Ducha jest tym, co sięgając serca człowieka, dotyka tego, co w nim najgłębsze.

Próbę spojrzenia od strony wręcz mistycznej znajdujemy w tekstach świętej Edyty Stein. Jest taki fragment, gdzie ona w duszy wyróżnia też element duchowy i nazywa go za Listem do Hebrajczyków – „myśli serca”. Z tym, że serce rozumiane jest w biblijnym znaczeniu, nie jako fizyczny, emocjonalny wymiar, ale duchowy, wewnętrzny. Życie wewnętrzne jest to przechodzenie od warstwy psychicznej do duchowej – tam, gdzie jest miejsce, w którym Słowo Boże zamieszkało i staje się Ciałem.

My, chrześcijanie, poruszamy się w przestrzeni i atmosferze tajemnicy. To dobrze, jeśli brać pod uwagę eucharystyczne *mysterium fidei*. Z drugiej strony jest to nieporozumienie, aby tak całkowicie wszystko w tej kategorii postrzegać. Przy odrobinie wrażliwości łatwo partycypować w obecności rzeczy jawnych.

Zgoda. Listy św. Pawła, jego przemówienia, na to wskazują. Tajemnica to nie jest coś skrytego dla wybranych, tylko to jest głębia, która jest niewyczerpana. Dlatego wymaga nie tyle pouczenia w znaczeniu szkolnym, co wtajemniczenia – inicjacji. O tym bardzo dobrze pamiętali nasi najstarsi ojcowie w pierwszym wieku. Katechumenów oczywiście pouczano, ale prawdziwe kazanie paschalne o zmartwychwstaniu było głoszone już ochrzczone, bo bez Ducha Świętego nie rozumieją!

Bardzo ważne jest przywrócenie naszej świadomości katolickiej tego, że wprowadzenie w rzeczywistość Boga żyjącego w Kościele, we wspólnocie i w duszy każdego nas, wymaga wtajemniczenia w znaczeniu inicjacji. To znaczy: poprzez przemianę życia otwiera się umysł na zrozumienie.

Świętemu Pawłowi zależało na wspólnocie.

To, co zakładał, miało zostać w sercach ludzi, ale nie tylko w pojedynczych, ale w relacji, którą ludzie tworzyli w tym samym Duchu.

Chciał nauczyć ludzi dzielić się Duchem Świętym.

Oczywiście! Dzielić się tą wieścią, że Duch dotrze. Proszę zwrócić uwagę na fragment przytoczony przeze mnie na początku rozmowy:

Powszechnie o was wiadomo, żeście listem Chrystusowym dzięki naszemu posługiwaniu, listem napisanym nie atramentem, lecz Duchem Boga żywego. (2 Kor 3,3)

Wspólnota ma być listem. Owszem, list musi być zapisany atramentem czy czcionkami na komputerze, ale chodzi o list, którego autorem jest Duch Święty, czyli stanowi przekaz tej mocy. Konieczny jest ten list, bo żyjemy w przestrzeni cielesnej. A ona nie jest zamknięta.

Powiedział ojciec, że jesteśmy przekazem mocy. Cały problem polega na tym, że zostaliśmy w wielkiej mierze pozbawieni umiejętności przekazywania mocy Ducha Świętego. Rezygnujemy z tego przywileju.

Tak. Pamiętajmy, że Słowo, które stało się Ciałem jest Słowem mocy. A Słowo pełne mocy nie tylko zawiera znaczenie semantyczne, ale sprawia to, co oznacza. To pragmatyka słowa. Słowo pełne mocy sprawia to, co się głosi. Słowo miłości budzi tę miłość. Już nie mówiąc o słowach mocy sakramentalnej. – Ja ciebie chrzczę – to są wypowiedziane słowa, ale stają się realnością duchowej rzeczywistości tego oto człowieka ochrzczonego.

Jezus nauczał: „Słowa, które Ja wam powiedziałem, są duchem i są życiem” (J 6,63). Święty Paweł wtóruje: „Mowa o krzyżu jest głupstwem dla tych, którzy giną, natomiast dla nas, którzy dostępujemy zbawienia, jest mocą Bożą (I Kor. 1,18). Jaki konkretnie jest to wysiłek, aby pokonać opór pychy?

Kim są ci, którzy nie rozumieją krzyża? Na czym polega ta głupota? Ja bym nawiązał do słów Jezusa: *Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci (...)*. Dziecko, w każdym razie kochane dziecko – jest ufne. Przyjmuje z ufnością, pewną prostotą. I w historii osobistej każdego człowieka jest taki moment, że tę prostotę próbuje, weryfikuje. To czasami przechodzi wręcz w nieufność. Ja rozumiem dojrzałość jako powrót do tej pierwotnej ufności, która ukazuje mi już znowu inaczej, nie po dziecinnemu, ale w dużo bogatszy sposób moc Słowa. Sprawdzoną przez to, że sprawdziłem ją w życiu – że to działa. To zaufanie Jezusowi, Jego mowie krzyża.

Rozmawiała Marta Kowalczyk